

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Anstyi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 46) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 21 marca 1888

(w zastępstwie) Michał Kolasiński z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Baschmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszój marek 4, z odnośnieniem do domu marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum. Upraszamy o wczesne zamówienia na urządach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

Administracja Kuryera Pozn.

Z początkiem nowego kwartału rozpoczniemy druk bardzo zajmującej, oryginalnej powieści historycznej „Veto“. Autorem tego utworu jest p. Adam Krechowicki, którego „Starosta Zygmulski“ w roku ubiegłym w szerokiach kołach publiczności gorące zjednał sobie uznanie.

Redakcja Kuryera Poznańskiego

Poznań, 20 marca.

(Uroczystości żałobne w państwach pozaeuropejskich. — Z Izby francuskiej. — Sprawa generała Boulangera. — Podróż p. Carnota do Brukseli. — „Tribuna“ i „Popolo Romano“. — Prasa węgierska o bułgarskiej sprawie.)

W dniu dzisiejszym odbieramy z kolei telegramy o uroczystościach żałobnych, jakimi uczono pamięć zgasłego cesarza Wilhelma w krajach pozaeuropejskich, a mianowicie w Egipcie i Indyach. Depesza, którą w niedzielę wysłano z Kairo, donosi o tym, że przy nabożeństwie żałobnym, które się tam odbyło w niemieckim kościele na dniu 17 b. m. byli obecni: książę Hussein, jako zastępca wicekróla, dalej naczelno-dowodzący angielskiej armii wraz z całym sztabem, Muktar pasza, ministrowie, jako i wyżsi urzędnicy egipscy. — Telegram zaś nadeszły z Kalkuty opiewa, że w dniu pogrzebu cesarskiego we wszystkich ważniejszych fortach i stacjach angielskich Indyi puszczano flagi na znak żałoby i strzelano zwykłe salwy. W tymże angielskim mieście Bombay odbyło się solenne żałobne nabożeństwo, w którym uczestniczyli: gubernator, książę Connaught, członkowie rady i wszyscy zagraniczni konsulowie.

Większość szupłych wiadomości politycznych ze zagranicy, jakie na dzisiaj mamy do zapisania, pochodzi z Paryża, a tyczą się przeważnie sprawy generała Boulangera. W dniu wczorajszym oświadczył prezydent Izby francuskiej, p. Floquet, zgromadzonym deputowanym — że Cassagnac postawił interpelację co do powodów, któremi kierował się rząd, dając dymisję generałowi Boulangerowi. Prezydent rady wojennej p. Ferrard oświadczył, że powody te zostały już wysłuchane w sprawozdaniu ministra wojny, ogłoszonym w urzędowym dzienniku. Rząd co prawda w obec dalszego postępowania generała Boulangera od czasu owych przedsięwziętych kroków postanowił uciec się do nowych środków karnych — które prawdopodobnie już w dniu jutrzejszym będzie mógł ogłosić. Na wniosek p. Ferrarda odroczone więc naradę nad interpelacją na dzień następną, a posiedzenie Izby zawieszono.

W senacie francuskim przedstawił wczoraj minister Faillières budżet zatwierdzony przez Izbę deputowanych. Następnie przewodniczący senatu, p. Leroyer w gorącej przemowie uczcił pamięć zgasłego senatora Carnota, ojca prezydenta Rzeczypospolitej, a następnie przedrwał posiedzenie senatu na znak żałoby. Pisaliśmy już wczoraj na tém samém miejscu o utworzeniu się tak zw. „komitetu protestu“, mającego na celu poparcie kandydatury dymisjonowanego generała. Do komitetu tego wstąpił jeszcze i nowo obrani deputowani Vacher i Laporte. Natomiast postanowiły pewne frakcje senatu i Izby deputowanych, aby

przeciw publikacji manifestu, ogłoszonego przez komitet ów (patrz w „Przeglądzie“ wczorajszym) wystąpić również z publiczną demonstracją.

W nocy z 18 na 19 b. m. dawniejsi członkowie paryskiej komuny urządzili kilka zgromadzeń dla obchodzenia wielkopomnej w dziejach komuny daty 18 marca. Dziwna rzecz jednak, że na zgromadzeniach onych wyrażano się w duchu nieprzyjaznym dla generała Boulangera, i w takim też duchu zapadły tam uchwały. Na jednym z posiedzeń stronników radykalnego kierunku wręcz odrzucono wszelką myśl o kandydaturze generała. Sprawa jego znajduje się zresztą w ogóle w dość opłakanym stanie. Prasa paryska coraz to jednomyślniej, a coraz stanowcziej domaga się zupełnego wykreślenia Boulangera z armii francuskiej. „Sicte“ zauważa, że niemożliwą jest rzeczą, aby ktoś mógł być równocześnie i generałem i buntownikiem. „Paix“ oświadcza, że naród oburzony oczekuje niezwłocznego postawienia się ze strony rządu; dowiedzionem bowiem zostało dostatecznie, że generał minął się z prawdą, przecząc temu jakoby w przebraniu był się bez urlopu udał do Paryża. Stronnicy generała stracili otuchę, ponieważ ludność miasta Paryża bardzo mało zapamiętała dla całej ich agitacji. Robotnicy paryscy wyśpiewują nawet piosenki wyszydające i potępiające burzliwego generała.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, p. Carnot wkrótce udać się ma na dui kilka do Brukseli, na wyraźne zaproszenie belgijskiego króla. Oto szczegóły dotyczące się tej podróży. Król Leopold dowiedziawszy się o tém, że prezydent zwiędzać będzie departament „du Nord“, wystosował do niego niezwłocznie własnoręczne pismo, w którym wyraził życzenie, że pragnąłby oglądać głowę francuskiego państwa w stolicy belgijskiej. Prezydent Carnot odpisał, że z okoliczności wspomnianej podróży przybędzie na kilkuniedniowy pobyt do Brukseli. Prezydent wraz ze swą żoną zamieszka w pałacu królewskim. Zresztą odwiedzić nie będą mieć żadnego politycznego znaczenia.

Niektóre z gazet paryskich robiły przypuszczenia, że król Leopold osobistym swym wpływem chce p. Carnota nakłonić do tego — aby wyrobił wygnanie księcia Aumale prawo powrotu do ojczyzny. Przypuszczenia te jednakże niecier dotąd nie zostały stwierdzone.

Gazety włoskie rozpisały się w dniach ostatnich o sprawie ekspedycji włoskiej do Abisynii w sposób, z którego nie wiele tuszyć można o ostatecznym rezultacie wyprawy. „Tribuna“ rzymska na mocy szczegółowych informacji zaręcza, że powrót włoskiego korpusu ekspedycyjnego z Afryki jest już rzeczą niewątpliwą, a zarazem faktem najbliższej przyszłości. W Abisynii ma pozostać mały tylko oddział pod dowództwem generała Genée, który posłuży do wzmocnienia załogi miasta Masowy, pozostającej pod kometandą generała Lanza. Taż sama gazeta pisze o wzburzeniu, panującym między ludnością na francuzko-włoskiem pograniczu — zwalając (jak naturalnie) winę na katolickie i umiarkowane pisma po obu stronach granicy wychodzące. — W sprawie przymierza Włoch z mocarstwami środkowej Europy zapisuje „Popolo romano“, że przed zawarciem sojuszu zapytywano o zdanie wszystkich wybitniejszych członków parlamentu — że wszyscy oni jednogłośnie uznali konieczność takiej polityki zewnętrznego państwa.

W sprawie bułgarskiej pisze prasa petersburska, że Rosya zamierza wkrótce dalsze kroki poczynić w Carogrodzie, ku szybszemu jój zatłwieniu. Nasamprzód zawezwana zostanie W. Porta do tego, aby zagnali księcia Ferdynanda do opuszczenia stolicy kraju. W razie gdyby nie zastosował się do tego żądania, natenczas Rosya starać się będzie o przeprowadzenie blokady południowych bułgarskich portów. Blokade taką zaś zalicza gabinet wiedeński do owych środków gwałtownych, przeciw którym oświadczył się książę Bismarck w słynnej swej mowie. Dla tego też Rosya nie będzie w tej mierze mogła liczyć na poparcie Niemiec — a niewątpliwie i Włochy zaprotestują przeciw tego rodzaju akcyi, która sprzeciwiałaby się zresztą i programowi politycznemu, wygłoszonemu przez p. Crispiego.

\* Wybory na posła do Izby deputowanych sejm pruskiego w miejsce s. p. Franciszka Brzeskiego na okręg wybor.

czy średzko-wrzesińsko-śremski odbędą się dnia 12 kwietnia w Środzie. Kandydata ogłosi niezwłocznie niebawem komitet.

Wiece.

W Pszczółczynie, w obrębie obwodu labiżyńskiego, powiatu szubińskiego, w niedzielę, dnia 25 marca.

W Górznie (powiat brodnicki), w niedzielę, dnia 25 marca o godzinie 1 z południa zaraz po nabożeństwie w lokalu p. Neymanna.

W Golubiu w niedzielę, dnia 25 marca po nabożeństwie w lokalu kupca Labiejewskiego.

W Szupie pod Rawiczem w niedzielę, dnia 8 kwietnia o godzinie 4 po południu.

Odmowa.

W szkole w Mrozowie, w powiecie wyrzyskim, zaprowadziła rejenca bydgoska w oddziale wyższym i średnim naukę religii po niemiecku. Na ośnośne podanie ojców rodzin pokrzywdzonych dzieci odpowiedział rejenca bydgoska pismem, które tu w tłumaczeniu podajemy:

Bydgoszcz, 9 marca 1888.

Królewska rejenca. Wydział dla spraw kościelnych i szkolnych.

Na podanie z dnia 26 z. m. przesyłamy Panu rezolucyją, że stosownie do reskryptu naczelnego prezydium z dnia 27 października 1873 nakazaliśmy zaprowadzić w szkole katolickiej w Mrozowie naukę religii na stopniu wyższym i średnim w języku niemieckim, gdyż ośnośne dzieci narodowości polskiej postąpiły w rozumieniu jezyka niemieckiego o tyle, iż rzeczone przedmiot w tym języku dostatecznie sobie przyswoić mogą. Podaniu zatem o zniesienie wspomnianego rozporządzenia nie możemy uczynić zażośd.

Pozostawiamy Panu do woli, czy zechcesz o tój naszój decyzji powiadomić współpodpisanych pod owém podaniem.

Królewska rejenca. Wydział dla spraw kościelnych i szkolnych. podp. Schotte.

Do Administratora Pana Mazurkiewicza w Mrozowie. Nr. 969 U. T. II.

Na podanie o pozwolenie uczenia prywatnie dzieci religii po polsku nadeszła następująca odpowiedź:

Naklo, 23 lutego 1888.

Król. państwowa inspekcya szkolna. Nr. 51.

Rozporządzenie na podanie z dnia 12 lutego 1888, dotyczące nauki religii.

Pańskie podanie nie może być uwzględnione. Powody tego jestem gotów Panu ustnie przedłożyć, jeżeli Pan się w tym celu osobicie u mnie zjawiisz.

podp. Dr. Otto.

Do Administratora Pana Mazurkiewicza i towarzyszy w Mrozowie.

Orędzia cesarskie.

W dniu wczorajszym o wyznaczonej godzinie zebrał się członkowie sejm pruski i Izby Panów bardzo licznie w sejmowej sali posiedzeń. W kilka minut później przybyli wszyscy ministrowie pod przewodnictwem ks. Bismarcka, poczem zgalił marszałek Izby Panów ks. na Raciborzu posiedzenie i udzielił głosu księciu Bismarckowi.

Wszyscy zebrani powstali z miejsc swych i otoczyli stół ministerjalny, z po za którego książę Bismarck wrót ogólnego milczenia, odczytał następujące orędzie królewskie:

„My Fryderyk z Bożej łaski Król pruski etc. obwieszczamy co następuje: Podobało się Bogu powołać Nas po zgonie J. C. K. M. cesarza i króla Wilhelma, Naszego ojca ukochanego, na tron i do korony przodków naszych; przesyłamy więc sejmowi monarchii niniejszém pozdrowienie Nasze.

Nasz sposób myślenia, oraz zamiary, z jakimi rozpoczęliśmy rząd Nasze, zasady, jakimi przy spełnianiu królewskiego urzędu Naszego kierować się będziemy, obznajmiłmy już wiernemu ludowi Naszemu.

Postępując drogami, wskazanemi Nam przez wiekopomnej sławy ojca Naszego, starać się będziemy jedynie o zapewnie-

nie szczęścia i dobrobytu ojczyźnie Naszój. Przestrzegając sumiennie praw konstytucyi i praw korony, działając w ścisłym porozumieniu z reprezentacją narodową, mamy nadzieję, że przy pomocy Bożej zamiary Nasze z pomyślnością dla kraju spełnić zdołamy.

Mamy zupełną świadomość obowiązków, jakie wkłada na nas § 54 konstytucyi. Niestety, obecny stan zdrowia Naszego nie dozwala nam chwilowo spełnić osobicie obowiązków tego; ślubujemy zatem, w uznaniu konieczności oznaczenia wobec reprezentacyi narodu, nie ulegającego zresztą żadnym wątpliwościom stanowiska Naszego względem konstytucyi państwa, że konstytucyi monarchii Naszój ściśle przestrzegać będziemy i rządzić zgodnie z konstytucyją i z istniejącymi prawami.

Charlottenburg, 17 marca 1888.

podp. Fryderyk.

(kontras.) Książę Bismarck, Puttkamer, Maybach, Lucius, Friedberg, Boetticher, Gossler, Scholz, Bronsart-Schellendorf.

Po odczytaniu orędzia dodał książę Bismarck:

„Niniejszy dokument składam zatem na stół Izby sejmowej, przekazując go panu marszałkowi.“

Marszałek książę na Raciborzu: „Mości Panowie! Nie wątpię, że wszyscy Panowie zrozumielicie dokładnie przeczytane nam orędzie cesarskie. Pierwszym obowiązkiem Panów będzie zatem zredagowanie stósownej odpowiedzi na pismo Najjaśniejszego Pana. Na zakończenie pozwolę sobie wyrazić jedynie tylko uczucia, które bez różnicy zdań i zapatrywań serca nasze przepięniają, to jest uczucia niezłomnej wierności względem Najjaśniejszego Pana, oraz życzenia, ażeby Najjaśniejszy Pan nasz jak najrychlejš do dawnego zdrowia powrócił. Potwierdzając uczucie to, powtórzcie Panowie wraz ze mną: „Najjaśniejszy Pan niech żyje!“

Izba sejmowa powtórzyła trzykrotnie okrzyk ten z wzniesioną prawicą, poczem marszałek solwował posiedzenie o godzinie 1 minut 45.

W godzinie późniejszej ułdł się ks. kanclerz do parlamentu niemieckiego, zebrałego w sali posiedzeń, i odczytał drugie orędzie cesarza następującej treści: „My Fryderyk, z Bożej łaski Cesarz Niemiecki, Król Pruski itd. itd. obwieszczamy i oznajmiamy niniejszém, co następuje:

Po zasłzany z dopuszczenia Bożego zgonie Naszego ukochanego Ojca przesyła na Nas wraz z koroną pruską i godnością Cesarza Niemieckiego. Objęliśmy połączone z tą godnością prawa i obowiązki z tém postanowieniem, że należy Nam się niewzruszenie trzymać konstytucyi Rzeczy i ją zachowywać, oraz że należy Nam sumiennie przestrzegać i zachowywać zagwarantowane konstytucyją prawa poszczególnych państw związkowych i parlamentu.

Przekonani o wysokiém zadaniu, jakie wraz z godnością cesarską przejęliśmy, pospolu z sprzymierzonymi z Nam książętami i wolnemi miastami przy współudziale parlamentu, jaki mu konstytucyja zakreśla, starać się ustawnie będziemy, za przykładem Naszego nigdy niezapomnianego Ojca, o obronę w ojczyźnie Naszój prawa i sprawiedliwości, wolności i porządku, o zachowanie godności Państwa, o utrzymanie tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz pokoju i o popieranie dobrobytu narodu.

Jednomyślności, z jaką parlament przystał na projekta rządów związkowych, dotyczące wzmocnienia ojczystej siły zbrojnej, mającej na oku zabezpieczenie Państwa, rozradaowała i wzmocniła J. C. C. Moś jeszcze w ostatnich dniach Jego życia. Nie było Mu już daném wypowiedzieć parlamentowi za tę uchwałę Swego Cesarskiego podziękowania. Tém bardziej czujemy My potrzebę przesłania parlamentowi tój po spoczywającym w Bogu Cesarskim Ojcu spuścizny, wyrażając zarazem temu ciału prawodawczemu Nasze uznanie za nową przy tój sposobności wyrażoną uległość patriotyczną.

Polegając na tój uległości i na stwierdzonej miłości Ojczyzny całego narodu i jego reprezentantów, składamy przysiężność Państwa w ręce Boga.

Dan w Charlottenburgu dnia 15 czerwca 1888 r.

Fryderyk.

v. Bismarck.

Po odczytaniu orędzia zażądał marszałek Wedell z Pieslorfu od parla-

mentu upoważnienia do wypracowania stósownej odpowiedzi na orędzie cesarskie. Odpowiedź ta jutro odczytana zostanie. W końcu poprosił księcia Bismarcka, ażeby wystosował raczył pisma dziękczynne do tych parlamentów zagranicznych, które z powodu śmierci cesarza Wilhelma wyraziły parlamentowi niemieckiemu współczucie swoje.

Książę Bismarck odpowiedział w dłuższej przemowie, w której raz jeszcze rozbił i podnosił zasługi zmarłego cesarza, że chętnie spełnił prośbę parlamentu, poczem marszałek solwował posiedzenie.

Nowe orędzia cesarskie.

Do ludu niemieckiego odczytał się cesarz Fryderyk, jak wiemy, zaraz po objęciu rządów, wyluszczając mu zasady, jakimi pragnie rządzić się na przyszłość. Odczyta ta przyjęta została przez wszystkich nader sympatycznie, a wszędzie słysząc się dawało tylko jedno życzenie, aby nowy cesarz Fryderyk w czasie jak najdłuższych rządów znalazł sposobność wprowadzenia w życie tych zdrowych zasad, odpowiadających duchowi prawdziwego konstytucjonalizmu. Równie sympatycznie wrazenie sprawiają obydwie orędzia, w których nowy władca odczytał się wczoraj po raz pierwszy jako król pruski do sejm pruski, a jako cesarz niemiecki do reprezentacyi Rzeczy.

Obydwie orędzia, które wczoraj ks. kanclerz z polecenia cesarza i króla odczytał naprzód w sejmie, a potem w parlamencie, miały ten sam cel, nie opierały się atoli na tych samych motywach. Jedno i drugie miało na celu zapewnienie ludności Prus i Niemiec, że nowy władca we wszystkich kierować się będzie zasadami konstytucyi. W Izbie deputowanych atoli miało nadto orędzie, kontrasyguowane przez całe ministerstwo stanu, a zawierające przyrzeczenie konstytucyjnych rządów, zastąpić chwilowo przysięgę, której nowy władca ze względu na swe zdrowie, a więc z powodów od niego niezależnych, obecnie złożyć nie może.

Jak dzienniki niezależne zapewniają, nie istnieje zresztą żaden przepis, któryby określał bliżej ostateczny termin składania tój przysięgi. Jeżeli Fryderyk III mimo to zaraz teraz złożył piśmienne zapewnienie, że będzie sumiennie przestrzegał pruskiej konstytucyi, to jestto dowodem poczucia obowiązku i wielkiej sumiennosci.

Pisma niezależne z uznaniem zapisują powtarzające się w obydwóch orędziach zapewnienie, że wyłącznym celem nowego cesarza będzie: wspólnie z reprezentacją krajową pracować nad dobrem Niemiec. „Gdy sobie przypomimy“ — pisze jeden z organów niezależnych — „że niedawno najwyższy urzędnik Rzeczy nie wahał się oświadczyć głośno w Izbie: parlament nie imponuje mi bynajmniej, — wtedy z podwójną przyjemnością odczytujemy słowa cesarskiego orędzia, tchnące takim szacunkiem dla reprezentacyi ludowej.“

Wobec znanych unifikacyjnych dążeń pewnych sfer nader sympatycznie także przyjęte zostało przez niezależną prasę zapewnienie, że nowy władca pragnie szanować i we wszystkich uwzględnić prawa tak poszczególnych państw związkowych, jako i parlamentu. Niemcy są związkami państw, nie państwem związkowem. Prawa każdego poszczególnego państwa są dokładnie określone. Pogwałcenie prawa poszczególnych mniejszych państw musiałoby pociągnąć za sobą nieufność, i, co za tём idzie, niezgodę, przyczynę wszelkiego rozprzeżenia. Tém potrzebniejszém jest — konkluduje słusznie prasa niezależna — poszanowanie praw wszystkich ze strony najpotężniejszego państwa związkowego, to jest Prus. Pod panowaniem cesarza Wilhelma udało się stronnictwom, zmierzającym do unifikacyi, przeprowadzić niejednę uchwałę, którą stronnicy pierwotnego federacyjnego charakteru Rzeczy bezwzględnie potępili. Wobec wyrażonych w orędziu cesarskim przekonani stronnicy federacyi poczysają się nadzieją, że podobne uchwały już się nie powtórzą w przyszłości.

W piśmie, wystosowaném do parlamentu, przyrzeka cesarz Fryderyk, że staraniem jego będzie: utrzymać prawo i sprawiedliwość, wolność i porządek na wewnątrz, pokój na zewnątrz. Złote to zaiste słowa! „Sprawiedliwość“ — jak pięknie brzmi ten wyraz. Jeżeli słowo to znajdzie istotnie zawsze i wszędzie poszanowanie, natenczas ustanie fawory-

zowanie poszczególnych warstw ludności, nie będzie obywateli drugiej klasy, — wtedy zniknie także owa oślawiona zasada „racy stanu“, w imię której praktykowała się wszystko to, co się sprzeciwiało najprostszym zasadom sprawiedliwości.

Tak samo, jak w dwóch pierwszych proklamacjach, przyrzeka cesarz Fryderyk i w nowym orędziu, że starać się będzie o utrzymanie pokoju. Zapewni nie to nie jest naszym pragnieniem, chodzi o to, aby zewnętrzne okoliczności sprzyjały dobrej woli władcy, któremu, jak to sam wypowiedział, nie chodzi o blask wielkich czynów, lecz o istotne dobro wszystkich bez wyjątku poddanych.

## Wolność a samowola.

II.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wynika, że na zewnątrz człowiek jest wolny w działaniu o tyle, o ile mu w tym sily przyrody, prawa i inni ludzie nie przeszkadzają, dalej, że tak zwana wolność cywilna, wolność polityczna nie jest niczem innym, jak pewnym modus vivendi z ludźmi, który nam prawa przyrodzone i pozytywne zapewniają i gwarantują. Jesteśmy np. wolnymi pod względem cywilnym, jeżeli nam wolno korzystać z praw, jakie obywatele tego państwa, w którym mieszkamy, posiadają, jeżeli nam wolno spełniać obowiązki, jakie posiadamy względem Boga i rodziny, jeżeli nam wolno wykonywać praktyki religijne i używać dóbr własnych bez przeszkody ze strony rządu, albo innych mieszkańców państwa, jeżeli nam wolno używać ojczystego języka; w przeciwnym razie byłbyśmy niewolnikami, paryasami, helotami, a ci którzyby ograniczali nasze prawa, byłiby względem nas tyranami, a w obec prawa samowolnymi gwałcicielami.

Może się niekiedy wszakże zdarzyć, że jednostka wskutek zamachu na prawa, wolność, życie innych, lub z powodu zaniedbywania własnych obowiązków, albo naruszenia wskutek zdrady stanu traci częściowo albo zupełnie wolność cywilną i polityczną, a w ten sposób ograniczenie lub odjęcie jej wolności nie będzie gwałtem, ale raczej aktem sprawiedliwości, bo słuszną, aby ten, kto nadużywa wolności na szkodę społeczeństwa, został przez ograniczenie tejże lub zupełnie jej odjęcie ukarany.

Rozumie się samo przez się, że osoby, które obowiązków obywatelskich nie pełnią, nie mogą także rościć sobie prawa do zupełnej wolności, jaką przynajmniej prawo cywilne i polityczne, wszakże nie wolno ich pozbawiać wolności, jaką im zapewnia prawo natury i prawo Bożkie, bo ta ma być udziałem wszystkich ludzi, którzy odnoszących praw używają. Nie wolno więc nikomu wydzierać posiadłości, chociażby nie był obywatelem państwa, nie wolno wydalać obcokrajowca, jeżeli nie knuje spisków, nie wolno zabraniać używać własnego języka.

Zauważajcie niestety trzeba, że w dzisiejszym wieku realistycznym, który także jakby na sztycherze przeważa, wiekim liberalnym, na każdym kroku bywa gwałconą i poniewierana wolność. Nie tylko rządy, ale także stronnictwa po stronie rządów stojące nakładają jarmo niewoli na karki mniej uprzywilejowanych oby-

wateli państwa, a okrzyczana wolność nowożytna jest tylko czcym wyrazem, którym kuglarze polityczni ludzą tłumy. Prawdziwej wolności od czasu, jak ze słownika polityki wykreślono wyrazy „prawo przyrodzone“, „ewangelia“, nie wiele znajdziemy na świecie.

Myśli wprawdzie są wolne, wolne są także pragnienia naszego serca, ale gdyby nowożytni tyranie mogli się tam wdrzeć, toby z pewnością zatamowali bieg swobodnej myśli, zerwaliby struny uczuć i uczyniliby z jednostki bezmyślną i nieczułą kółko w machinie państwowej, która, wedle zapatrywania pewnych mędrków, jest alfą i omegą, początkiem i końcem wszystkiego, Molochem, w łonie którego powinna spłonąć wszelka wolność, omnipotencją ludzką, przed którą powinna ustąpić wszechmoc boska, źródłem wszelkich ustaw na świecie, w obec którego powinien zupełnie wyschnąć strumień przedwieczny prawa przyrodzonego i bożego.

Lecz jak Żydzi nie napróchno płakali nad rzekami Babilonu nad utratą swojej wolności, tak i ludy nie nadaremnie będą wyglądać świtu nowego dnia, w którym sprawiedliwość i miłość zstąpi na ziemię, a z nimi pokój prawdziwy, mir i zgoda; bo nie na wieki Pan gniewać się będzie.

## Wiec w Oporowie.

Mimo bardzo przykrego i mroźnego powietrza, mimo zawieje śnieżnych i dróg fatalnych, przybyło na wiec ten przeszło tysiąc pięćset wiecowników, przeważnie włościan. Stawili się także licznie obywatele miejscy z Wronki i Ostroroga. Obywatele okoliczni większych włości stawali się prawie w całym komplecie.

Wiec odbył się w obszernej ujeżdżalni, świetnie udekorowanej festonami, wieńcami, kobierzami i dywanami. Cała obszerna ujeżdżalnia szczerze była zapelniona wiecownikami płci obojga, a prócz tego zajęte był i przyległe sienie. Łoż również pięknie udekorowaną zajęły panie.

Policyą reprezentowali komisarze obwodowi z powiatu szamotulskiego pp. Matauszek i Lehmann.

O godzinie wpół do czwartej po południu zagał wiec dziedziec dóbr Oporowa, Mieczysław hr. Kwilecki, dziękując wiecownikom za tak liczne zebrańie się, a następnie przedstawiwszy cel i zadanie wieca, zaproponował na przewodniczącego p. Stefana hr. Kwileckiego.

Gdy wiecownicy propozycją tę jednopolnym okrzykiem przyjęli, p. Stef. hr. Kwilecki zajął krzesło przewodniczącego, a następnie zaprosił na ławników pp. Stanisława Kurnatowskiego z Pożarowa, Bolesława Kościelskiego z Smółowa, Stanisława Hoffmanna z Kłuczewa i Walentego Kęsę z Buina.

Przemawiali na wiecu tym pp. Fr. Dobrowolski, redaktor „Dziennika Poznańskiego“, dalej gospodarz Stanisław Smigielski z Ordzina, obywatel z Wronki p. Teobald Szramkiewicz, włościanin Józef Przybył z Oporowa.

Ostatnim mówcą był książę Zdzisław Czartoryski z Sielca. Rozwinął on przed słuchaczami z znaną swadą i wymową jaskrawy obraz niedoli naszej — zachęcał gorącymi słowy do obrony na-

drodze legalnej, do pracy nad dziećmi, wydobywając swiętymi narzędziami i obrazami. Wreszcie zakończył wypowiedzeniem głębokiej wiary w zwycięstwo sprawy naszej, byle jej towarzyszyli ciągła, niestająca, wytrwała praca.

Wszystkim mówcom co chwila prawie przerywali wiecownicy okrzykami bravo, a po każdej mowie długo brzmiały okrzyki „Niech żyje!“ się rozlegały.

P. Bolesław Kościelski odczytał znane oświadczenie uchwalone na wiecu w Poznaniu pod dniem 15 listopada r. z., do którego wszyscy wiecownicy się przyłączyli.

Wreszcie p. Stefan hr. Kwilecki podziękował wiecownikom za wzorowe i odpowiednie sprawie na wiecu tym roztrząsanę zachowanie się, zachęcał wiecowników do korzystania z objaśnień i wskazówek, jakie co tylko słyszeli, a objasniliśmy, że toby chciał w Elementarze się zaopatrzyć, może je nabyć u p. Maciejewskiego, wiec przy okrzykach dziękczynnych hr. Mieczysławowi Kwileckiemu za udzielenie gościny wiecownikom i przewodniczącemu za wzorowe kierowanie obradami, zamknął.

## Sprawy sejmowe.

### Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 19 marca.

(38 posiedzenie.)

Po wspólnym posiedzeniu sejm pruski i Izby panów zebrał się sejm raz jeszcze na krótkie posiedzenie plenarne. Bez dyskusji przyjęto en bloc: prawo relikwów, nadreńskie prawo cywilne i projekt budowy nowego sądu ziemskiego w Bochum. Projekt budowy podwójnych torów na niektórych kolejach wschodnich przekazano komisji budżetowej również bez dyskusji.

Po załatwieniu przedmiotu obrad zawiadomil marszałek członków parlamentu, że poseł Benda wraz z towarzyszami wypracował już projekt odpowiedzi na orędzie królewskie. Na wezwanie marszałka odczytał poseł Raucha projekt ten, poczem sejm postanowił jutro szczegółowo nad projektem rzeczoną obradować.

Na jutrzejszym posiedzeniu załatwi sejm pruski także i trzecie czytanie etatu ministerstwa wyznań.

## Korespondencje Kuryera Pozn.

Lovanium (Louvain), 14 marca.

(Kilka słów o uniwersytecie lowańskim.)

(Z.) Przed kilkoma laty jeden ze współpracowników poznańskich na pytanie moje, gdzie i czego zamierza słuchać? odpowiedział: „Będę słuchał prawa w Brukseli.“ Było to oczywiście powiedziane i wysłuchane in optima fide, gdyż trudno wiedzieć, jaki duch na wszystkich uniwersytetach panuje. Dla informacji zatem tych, którzy z celu naukowym, nie dla pospoleczenia się, zagraniczne uniwersytety zwiedzają, oświadczam, iż z belgijskich wszechnic, pod każdym względem tylko lowański uniwersytet jest dla Polaków odpowiednim i polecenia godnym.

Belgia, aczkolwiek co do obszaru nie większa od W. Księstwa Poznańskiego, a licząca mniej więcej 5/2 miliona ludno-

ści, posiada cztery uniwersytety, z których dwa państwowe: w Leodynie (Liège) i Gandawie (Gand), dwa zaś tak zwane wolne: w Brukseli, na wskroś wolnomularski, drugi w Lowanium, katolicki. Z pomiędzy wymienionych uniwersytetów, lowański bez zaprzeczenia pierwszemu zajmuje miejsce, a w porównaniu do zagranicznych, należy do pierwszorzędnych. Ojciec św. chciałby uczynić z niego pierwszy uniwersytet na świecie, wyrażając w czasie jubileuszu swego do przedstawicieli rzeczonej wszechnicy życzenie, aby się starano uzupełnić wyższe studia i powiększyć liczbę uczonych, przynależących zaszczyt Kościołowi. Kurs filozofii wyższej — tak drogiej Ojcu św. — nie ma się ograniczać do litery „księcia teologii“, lecz odbywać w myśl świętego Tomasza — *ad mentem sancti Thomae*. Podobne życzenie wyraził Ojciec św. do jednego z Biskupów amerykańskich (Msgr. Keane z Richmondu), iż dokryna św. Tomasza powinna być podstawą nauk filozoficznych i teologicznych w przyszłym uniwersytecie katolickim Stanów Zjednoczonych. Nie będzie to tylko studium filozofii na sposób, w jaki się odbywało w r. XIII, lecz jak się powinno czynić i jakby sam św. Tomasz czynił w wieku XIX, to jest z cennym współdziałaniem wszystkich nauk, które mu mogą użyć nowych światła i nowej broni.

Pierwotny uniwersytet lowański założony został — na mocy pozwolenia papieskiego, Marcina V — w r. 1426 i od samego początku posiadał wszystkie wydziały, z wyjątkiem teologicznego, który później dołączono. Stawa nowego uniwersytetu szybko się rozbiegła po kraju i zagranicą. Od połowy XVI stulecia uniwersytet lowański był jednym z najbardziej kwitujących w Europie. Czasami wojny, tak częste w owych czasach, wstrzymywały jego rozwój, lecz silna jego konstytucja zmogła wszystkie przesilenia.

Około roku 1783 liczył uniwersytet lowański trzy tysiące słuchaczy i 58 profesorów. Pomiedzy wielu znakomitościami znajdują się nazwiska takie, jak: Haryan VI, Justus Lipsius (żył na końcu XVI i początku XVII wieku), znakomite wystawił świadectwo współczesnym Polakom, kreśląc do jednego ze swoich przyjaciół, rezydującego w Polsce, pomiędzy innymi te słowa: „Nie powinienem być się dziwił Twój wiedzy. Żyłś pośród ludzi, którzy byli uważani za barbarzyńców, a dziś my jesteśmy barbarzyńcami obok nich. Polska to otworzyła swe gościnne bramy Grecji i Lacyum zapominającym i Muzom, tak wzgardzonym.“

Nadszedł czas rewolucji francuskiej. Rok 1797 okazał się złowrogim dla uniwersytetu. Ludzie serca, którzy pozostali na swém stanowisku w tych trudnych okolicznościach — zdecydowani bronić swej wiary, wolności kościoła i honoru nauki katolickiej przeciwko władzy tyranii — wiedzieli, że przykładem Francji, co ich czekało. Jako obywatele wierni Bogu, ojczyźnie i swój Alma Mater — których jedyną winą było, iż nie chcieli ugiąć kolana przed blądami despotycznymi rewolucyjnej

władzy — nie opuścili swych katedr, odmówili złożenia przysięgi, sprzeciwiającej się religii i wypełniali dalej obowiązki wychowawców chrześcijańskich. Ostatni rektor — z wydziału teologicznego — Jan Józef Havelange, wytrwał na swém stanowisku do 19 października 1797 r. i później życiem przypieczętował wierność swą, słuowaną Kościołowi i Almai Mater. Ostateczny dekret, zamykający uniwersytet, nosi datę 25 października 1797 roku, w skutek którego upadła sławna wszechnica, unosząc ze swoim upadkiem ostatnie resztki wolności, ugodzona chwalebnie w serce za swą stałą wierność dla Kościoła.

Lecz Opatrzność nie pozwoliła temu starcowi długo spoczywać w grobie. Odtąd powstanie on z martwych młodzieńcem. Czas się zmienił. Belgia wybiła się na wolność i skoro konstytucja belgijska ustanowiła wolność nauczania, obudziło się gólnie życzenie, aby wskrzesić uniwersytet katolicki, a wyrazem tych życzeń był cyrkularz Arcybiskupów i Biskupów belgijskich z roku 1834. Jeszcze tego samego roku otwarte zostały kursa uniwersytetu katolickiego w Mechlinie, a następnego roku nastąpiło przeniesienie i uroczyście instalacja w starej siedzibie lowańskiej. Od tej chwili rozpoczęła się nowa epoka dla uniwersytetu lowańskiego nie mniej świetna od poprzedzającej. Sława profesorów lowańskich znana szeroko po świecie; liczba studentów wzrasta z rokiem każdym (r. 1859 było ich 750, obecnie przeszło 1600), a co do objętości programu, bogactwa materiału i organizacji laboratoriów przewyższa bez zaprzeczenia uniwersytety państwowe i masonski w Brukseli.

Katolicy belgijscy dumni mogą być ze swego dzieła. Ofiarami, jakie na siebie nakładają, walczą od przeszło pół wieku zwyciężko przeciwko konkurencyjnym uniwersytetom państwowym, na których utrzymanie wydaje państwo przeszło milion. Bez pomocy prowincji lub miasta — jak brukselski, który ją otrzymuje — lowański uniwersytet, jakoby cudem, sprostał zdoła wszystkim potrzebom swego posłannictwa wysokiego, dzięki ofiarności i wspaniałomyślności katolickiego społeczeństwa.

W roku 1859 obchodził uniwersytet lowański 25-letni jubileusz swjej nowej egzystencji. I Polska miała na nim swoich przedstawicieli, gdyż nie ma roku, aby nie było tutaj Polaków, tak iż na sali koncertowej akademii muzycznej — gdzie się odbył bankiet — obok trój-kolorowej chorągwi belgijskiej, powiewał pomiędzy innymi sztandarami, jak Stanów Zjednoczonych, Peru, Szwejaryi, Irlandji, Danji, Holandji i kilku krajów niemieckich, także sztandar polski. W imieniu zagranicznej młodzieży przemówił naówczas p. M. V. Martin z Genewy, z którego pięknej i wzruszającej przemowy przytoczę jeden ustęp: „Przybywamy tutaj po większej części gnienieni kajdanami nietolerancyjnej i religijnej, ofiary oszustwa i tyranji. Znajdujemy tutaj balsam na nasze rany, pociechę dla naszych serc i chleb dla naszej inteligencji. I na tej obecnej ziemi zapominamy o gorzkości wygnania, spotykając tutaj ową wielką wiarę, która nam przyświecała w dzieciństwie, która jest zaszczytem naszej błądzącej i pracowitej młodzieży i która będzie siłą naszego wieku dojrzałego!“

## (31) Beranżera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

### Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 65.)

Nagie drzewa zarysowywały się niejasno po za lekką mgłą, promienie słońca muskały zamarzłą powierzchnią jeziora, a na trawnikach każde źdźbło trawki dzwigało na swym wierzchołku kropkę zamarzłej wody, która błyszczała, jak diament.

Nowością wśród pracowitego życia Beranżery była ta przejażdżka bez celu, gdzie nie jej nie nagliło, nikt nie wymagał jej usługi. Mogła swobodnie używać tego niespodziewanego spokoju. Nie było lżywiarstwa na lodzie ani sań, w których piękne panie rozpościerają swe wspaniałe futra. Zaledwie od czasu do czasu ukazywał się samotny przechodzień z reklamą głęboko zanurzonymi w kieszeniach, aby je uchronić od przejmującego zimna.

Dopiero za kilka godzin obudzi się życie w kolo stawu wraz z szeregiem ekwipaży, z których lepij podziwiać można zręczność lżywujących.

O czémże myślała Beranżera siedząc na poduszkach pokrytych brązowym aksamitem, z nogami opartymi na bańce z gorącą wodą, okrytymi kosztowną i ciepłą dera futrzaną — gdyż pamiętało o wszystkich, aby zimne powietrze zewnątrz nie dosięgnęło siedzącej w powozie?

Czy myślała o tém, że zbytek jest jednak rzeczą miłą i że szkoda, iż go tylko można zakosztować w przelocie?

Czy może rozmyślała nad tą pięknością dumną i arystokratyczną, która znówu zniknęła za czarną zasłoną w pokoju Dymitra? Nie, Beranżera nie była marzyliczką, jak to już powiedzieliśmy, a jeżeli jej się zdarzyło, że zanurzyła się myślą w niepewne regiony przyszłości, nie o sobie wtedy myślała.

W tej chwili marzyła ona o tém, że na przyszły rok będzie mogła prowadzić swą małą chorą, wzmocnioną na nóżkach, nad brzegiem tej wody, nad którą kaczki, spłoszone zimnem, biegały, wydając żałosne jęki.

Dojechali do „wielkiego wodospadu.“ Kto przez długie lata napawał oczy czującymi widokami gór pirenejskich, na tym „wielki wodospad“, jak go nazwali Paryżanie w swój najwężej dumie, mógł tylko bardzo małe robić wrażenie. A jednak Beranżera, uszczęśliwiona tą nową wolnością, używała pełną piersią widoku, jaki miała przed oczami. Zapomniała o śnieżystych rzeczach, kryszałowych źródłach wijących się jak srebrna wstęga wzdłuż karkolomnych skał. Zapomniała o burzliwym potoku, ocenionym starami bukami, o polach wrosów i rododendronów, aby podziwiać przemysł człowieka, który usiłował naśladować naturę, jeżeli nie wyrównać jej.

— To przyjemnie, rzekła, że to wszystko w Paryżu znaleźć można.

Była czwarta, gdy powóz zajął przed wydawcą na ulicy Vivienne. Beranżera wybierała długo a kupiec dziwił się widząc młodą dziewczynę tak skromnie ubraną, wybierającą taką ilość nut i wsiadającą do powozu tak wytwornego w swój prostocie.

Te nuty — czyż potrzeba dodawać? — nie przybyły nigdy do Petersburga, tak samo, jak paka książek francuskich, zakupionych nazajutrz po przejażdżce do lasku Vincennes.

XXXII.

Nadeszła niedziela i Beranżera wracając z nabożeństwa przyjęta została radośnymi okrzykami przez małą swą siostrzyczkę.

— Długo bylam w kościele, nieprawdaż? — zapytała zamykając drzwi. Kazanie trwało przeszło godzinę. Nie uskarżam się na to, chyba że względu na ciebie, gdyż niedziela należy w połowie do Pana Boga, w połowie do ciebie, moja ty opuszczona biedaczko.

Beranżera odwrócona od okna, przy którym stało łóżeczko chorj, zdejmowała kapelusz i przemoknięte okrycie, nie patrząc, co się dzieło na łóżku dziecka.

— Ach! siostrzyczko — zawołała dziewczynka głosem wzruszonym — pierwszy raz dzisiaj w twj nieobecności nie patrzyłam na skażówki starego zegara. Sporzyj tylko. Czy to nie wygląda, jak na otarzu w Boże Ciało? A to jeszcze nie wszystko! Jeszcze bardzo wiele pięknych rzeczy znajduje się w głębi skrzynki.

Beranżera odwróciła się, postąpiła kilka kroków naprzód i stanęła zdumiona. Jak to Stania powiedziała, cała ta strona pokoju podobną była do otarza w Boże Ciało. Łóżeczko jej zasłane było fiolkami z Parmy, białymi liliami, wonnemi różami wszystkich odcieni, od białej różowej eglantyny do purpurowej róży królewskiej.

Nie był to bukciec skromnych fiolków, jaki przynosił doktor za każdą swoją wizytą. Ale Stania nie pytała się, z jak przyczynił ten deszcz kwiatów woniących. Była upojona radością, mówiła do róż, lili, do swej siostry i tak szczebiocząc robiła bukciecki, dobiierała kolory, wila wianeczki, które znowu rozplatała, by mieć przyjemność powtarzania tej samej pracy.

Beranżera nagle zamysliła się poważnie.

— Kto to być może? — szepiała. — Nie znamy nikogo, a doktor nie jest dość bogaty, aby robić podobne szaleństwa, bo oto wiosna i lato w połowie grudnia!

Kiedy kończyła te wyrazy, zastukano do drzwi.

— To pan doktor! — zawołała dziewczynka radośnie.

Nauczyła się ona rozróżniać z daleka kroki swego przyjaciela i sposób pukania do drzwi.

— Oh! oh! — zawołał — cóż to znaczy? Gdzież to moja mała chora zebrała podobne żniwo? Z pewnością na polach rajskich!

— Jeżeli to nie Pan — odpowiedziało dziecko z zachwytem, podczas kiedy jej blade policzki zafarbowały się różowo — w takim razie to jest cud, to zesłał anioł boży z nieba.

Doktor wstrząsnął głową.

— Niestety, moje dziecko — rzekł — przynajmniej, że nie jestem milionerem, a ten szalony nadmiar kwiatów...

— O! poziomki! — zawołała Stania, która nie przestawała gorliwie poszukiwać w głębi ogromnego pudła.

Odkryła w małym zamykanym koszyczku zapas poziomek kokieteryjnie ukrytych we mchu.

— Poziomki będą dla pana doktora, wiem, że je pan lubi. Ale spojrzij pan na Beranżerę, ona wcale się nie cieszy.

— W istocie — zapytał doktor młodą dziewczynę, która stała zamyśloną i poważną, z oczami spuszczonejmi ku ziemi — co ci jest, moje dziecko, czemu nie dzielisz radości Stani?

— Nie posiadam jej dziecięcej ufności — odpowiedziała — i nie wiem, dla czego... ale żałuję, że otworzono to pudełko. Trzeba by było oddać postawców.

Stania przycisnęła do serca wielką gałązkę, obciążoną paczkami i kwieciami pomarańczowemi, które wydzielało woń przyjemną.

— O Beranżero! — mówiła cichym szeptem — jakież to piękne! Jak to cudnie pachnie! Czy może ci być żal czegośkolwiek?

— Żal mi odbierać podarek, za który nie mogę podziękować, nie znając dawcy. Rozumiesz to, moja Staniu? Przy tej tajemniczości trzeba okazać się niewdzięcznym, a nie ma nic brzydszego nad niewdzięczność.

— O! co do mnie nie żal mi bynajmniej — odpowiedziało niewinne dziecko.

— Wiem ja dobrze, że to anioł przysłał.

Doktor zaczął się śmiać wesoło. Stania rzuciła na niego spojrzenie pełne wymówki.

— Czybyś pan przypadkiem nie wierzył w cuda? — zapytała wzruszonym głosem.

— Owszem, moje dziecko, tak jak ty, a więcej może nawet od ciebie, gdyż żyłem już pięć razy tyle, co ty dotąd, i miałem sposobność widzieć miłosierzą potęgę Boga.

— Więc czemuż miałoby być trudniej Panu Bogu przysłać kwiatki biednej małej chorj, której radość one stanowią, aniżeli spuścić mannę na puszczy, jak mi to opowiada moja historia święta?

— A z pewnością nie. Nie ma nic trudnego dla dłoni, która stworzyła wszystko. Przyznaję ci zresztą, że kwiatki są plodem naturalniejszym od manny; ale manna padała prosto z nieba, a nie przychodziła do Izraelitów w paczkach obwiązanych i opieczętowanych, jak ta oto.

Stania z niechęcią spojrzała na koniec sznurka, który leżał na łóżeczku i nosił jeszcze na sobie resztki pieczęci z laku.

— Trzeba by się dowiedzieć — szepiała — tak mocno wiara w cudowny dar zakorzenila się w jej sercu. To właśnie uczyniła Beranżera. Zeszła na dół nie nie powiedziawszy i skrupulatnie wypłata panią Sapin, ale te drobniostkowe poszukiwania okazały się całkiem zbytecznymi. Niebiański postaniec, jak go Stania uparcie nazywała, przjął pospolitą postać postania kolei paryzko-lyońskiego-śródziemnej. O tém świadczyły jego czapka, złote litery na niej, czerwony koltierz u bluzy, również zaopatrzony w litery.

Nie było nic do opłacenia — nie do powiedzenia.

— Ci ludzie są niemi jak ryby, — zapewniała pani Sapin.

Co do paczki, napisane było na niej: Do Panny Stani de Pontmore w Paryżu.

Ulica Pavée nr. 15.

W rogach czytać było można na kartkach z białego papieru wydrukowane: Przesyłka z magazynu pani Duluc, następczyni Alfonsa Karr'a w Nizy.

(Alpy morskie.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

My, których oskarżają, iż nie kochamy wolności, a którzy jesteśmy zanadto często jej męczennikami, przychodzimy właśnie napoić się u źródła obfitego nauki chrześcijańskiej na ziemi wolności i honoru, pod cieniem sztandaru z roku 1830, który się staje w ten sposób sztandarem wiedzy i cywilizacji. Przychodzimy tutaj, w obrębie tych murów czterokrotnie wiekowych, nauczyć się kochać, służyć wiedzy, wolności religijnej i prawu katolickiemu, temu ogólnemu prawu ludzkości, dla którego poświęca się w tej chwili nieśmiertelny Papież, którego imię jest na wszystkich ustach i we wszystkich naszych sercach.

W roku 1884 obchodzono drugi jubileusz, 50-letni, daleko świetniejszy, który był prawdziwie wielkim tryumfem wiary, połączoną z wiedzą, tryumfem wolności. Bo też łatwo zrozumie każdy, czytając sprawozdania z życia publicznego i wewnętrznego wydziałów teologii, prawa, filozofii, medycyny i t. d., jak i dla czego uniwersytet tak szybko zdobył sobie powszechną sławę, która stanowi jego szczęście i jego koronę.

Wielu już także polskich uczonych i znakomych mężów wyszło z tego uniwersytetu. Między innymi dwóch polskich Biskupów studya swe tutaj odbywało, mianowicie obecny Metropolita warszawski, Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup Wincenty Teofil Popiel. — W gronie profesorów uniwersytetu zaszczytne zajmują miejsce jeden Polak, ksiądz Massalski. Pomiędzy słuchaczami polskiego roku znakomicie reprezentują Polskę następujący Polacy, i to na wydziale teologicznym ksiądz dr. J. Babicz i M. Barabasz. Pierwszy z Galicji, po ukończeniu studiów uniwersyteckich w Krakowie i Wiedniu, gdzie zdał chlubny egzamin doktorski, zwiędza obecnie na koszt rządu austriackiego zagraniczne wszechnice; pierwszy to Polak, który mimo wielu konkurentów niemieckich, uzyskał stypendjum państwowe. Poświęca się przeważnie Pismu św. i językom wschodnim, których wielką posiada znajomość, czego między innymi dowodem list, odebrany przez niego od rabina z Podgórza pod Krakowem, pisany po hebrajsku; — ks. dr. Babicz koresponduje po hebrajsku z rabinami w celach naukowych — w stylu wschodnim i pełen porównań biblijnych, a mieszczący w sobie wiele słów pochwalnych dla ks. dr. B., mianowicie dla jego gruntownej znajomości języka hebrajskiego.

Ksiądz M. Barabasz, dawniejszy uczeń kolegium polskiego w Rzymie, uczepił tutaj swe studya, powołany na profesora do kolegium polskiego w Detroit, gdzie wiedza swą i niepospolitą zdolnościami przyczynił się niechybnie do tego, iż kolegium polskie w Detroit, jako źródło centralne Polaków Ameryki pod względem naukowym, nowym wytryśnię strumieniem i użyczy spragnionej wiedzy umysł młodzieży polskiej, której zadaniem w późniejszym życiu będzie utrzymać młodszą swą brać przy sztandarze polskokatolickim.

Jak ważnym zaś czynnikiem ku zachowaniu religii jest język ojczysty, doświadczyli tego sami Polacy w Ameryce, jak między innymi wynika z odezw, podpisanej przez świeckie osoby z diecezji Leavenworth'skiej (Kansas), a wzywającej Polaków w Ameryce do składek na wybudowanie polskiego kościoła w pewnej miejscowości rzeczonej diecezji, „gdyż — piszą oni — doświadczenie nas nauczyło i czy codziennie, iż z porzuceniem języka polskiego porzucą się równocześnie i wiarę przodków.“ Lecz za daleko myśl mię uniosła.

Nie mniej znakomicie reprezentowany jest stan świecki na wydziałach filozoficznym i agronomicznym przez synów znanych i zasłużonych Polsce rodzin; są nimi hrabiowie A. Ostrowski, Stadnicki i R. Potworowski.

Ponieważ dotychczas nie wyczytałem żadnej wzmianki o mającym się odbyć kongresie paryskim, dodaję tu zakończenie, iż w przyszłym miesiącu t. j. od 8 do 12 kwietnia, odbywać się będzie w Paryżu kongres uczonych katolickich Francji i zagranicy. Wzmiankowany wyżej ksiądz dr. Babicz i Barabasz wybierają się na ten zjazd.

## NIENY.

\* Berlin, 19 marca. Skandaliczne zajścia i wypadki, jakie zachodziły przy zwiedzaniu zwłok cesarza Wilhelma w tunie berlińskiej stanowią dotąd jeszcze treść osobnych artykułów prasy berlińskiej. Najwięcej oburzenia wywołało owo lekceważenie godności reprezentantów narodu, którym kazano godzinę niemal czekać na śniegu i mrozie, podczas gdy udzielono przybyłym znacznie później wojskowym pierwszeństwa. W ogóle forsytowano przy tej sposobności wojskowych w sposób, który słusznie wywołał oburzenie wśród całej ludności Berlina. Zdarzały się bowiem wypadki, w których na komendę oficerów „durch“ przebijali się żołnierze idąc szeroka ławą przez zbite tłumy publiczności, przyczem wiele osób poniosło ciężkie obrażenia ciałne. Prasa niemiecka przypisuje główną winę nieporządku tego opieszaloci przesa polskiej berlińskiej. Richthofena, oraz niejednolitość w rozporządzeniach władz wojskowych, dworskich i policyjnych. Dostała się także przy tej sposobności i ministrowi

Puttkamerowi, jako naczelnemu kierownikowi policji, ostra nagana.

— Konwent seniorów parlamentu niemieckiego postanowił zaniechać trzeciego czytania wniosku, tycającego się zniesienia wolności proceduralnej i zaprowadzenia egzaminów zawodowych i to głównie z tej przyczyny, ażeby zapobiec zbyt drażliwym dyskusjom, jaką wniosek powyższy łatwości mógł wywołać. Zresztą nie posiada wniosek ten żadnej nadziei powodzenia, ponieważ właściwie tylko centrum i konserwatywni przyjęcia wniosku tego żądali. Polacy oświadczyli, że chętnie popierali wniosek powyższy, gdyby nie obawali się, że prawo podobne łatwo wobec dzisiejszych stosunków na niekorzyść Polaków wyzyskanymby być mogło. Z tego powodu w żaden sposób za wnioskiem głosować nie mogą. Nie ulega zatem wątpliwości, że wniosek powyższy i w trzecim czytaniu znaczną większością głosów odrzuconymby został.

— Profesora Bergmanna powołano ponownie do cesarza Fryderyka. Podobno lekarze zgodzili się na operację w celu usunięcia obumarłych resztek narosłych w krtni cesarza.

— Nuncyusz Papiński msgr. Galimberti przybył wczoraj do Berlina.

— Według panującego na dworze berlińskim z wyczaju zawiadania każdorazowy monarcha przez osobnych posłów dwory i rządu europejskie urzędowo dokonaniem objęciu tronu. W tym celu podają: generał hr. Lehndorff do Wiednia, generał Werder do Petersburga, generał ks. Hohenlohe-Ingelfingen do Rzymu (Kwirynału), ksiądz Hatzfeld-Teschenberg do Ojca świętego, ks. Radziwiłł do Madrytu i Lizbony, generał hr. Alten do Paryża, generał baron Loe do Londynu.

— Najrozmaitsze obiegają po Berlinie wiadomości, które zresztą łatwo sprawdzić się mogą. I tak: znany pastor nadworny i agitator antisemicki Stoecker ma zostać niebawem przesiedlony jako generał superintendent aż do Królewcza. Podobno i hr. Waldersee ma zostać przesiedlony, ale niedawno jeszcze dokąd, podczas gdy dotychczasowy prezes berlińskiej policji Richthofen, już podobno otrzymał miał dymisję.

## Powódź.

Woda w Warszawie opada jeszcze dalej, tak że dziś zrana wskazywał wodomierz 4,04 m. Wczoraj nastąpiła odwilż, a wieczorem padł rześisty deszcz, co pospolito z sygnalizowanym przyborem w Pogorzeli, nie przyczyni się do obniżenia stanu wody.

Wczoraj przebito na drodze do Debiny łódź aż do Wilanowa, dziś pracują dalej aby dotrzeć do Parku Wiktoryi.

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celny iż stan wody wynosi tam dziś 20 marca 4,54 m. (opada od wczoraj o 26 cm.)

Wisła opada. Rozhukany żywił wyrządził atoli w wielu miejscach szkody. We Włocławku poszło z Wisłą jedenaście berlińskich, trzy parostaki „K-nkurencyja“, „Kujawiak“ i „Włocławek“, oraz dwie przystanie. „Konkurencyja“ tuż za miastem poszła na dno. Na miejscu zostały dwie berlińskie, zupełnie zgniecione i jedna uszkodzona, wyrzucone na brzeg. Liny i łańcuchy, któreimi przymocowane były na brzegu do drzew staki, rwały się, jak pajęczyna. Z góry Wisły kra przysłała jedną berlińską pod Włocławek i zatopiła ją pod szlachetuzem. Na jednej z berlińek, uniesionych z pod miasta, znajdowało się dwoje ludzi starszych i czworo dzieci. O losie tych nieszczęśliwych nie ma dotąd żadnej wiadomości.

Między Zakroczymerciem a Czerwińskiem w czasie ruszenia łodów trzech włościan, przejeżdżających przez Wisłę, utonęło z końmi i saniami.

W Galicji właściciel Dąbrowki morskiej uratował ledwo życie swoje, chcąc ratować dobytek, który nagle i niespodziewanie woda zaskoczyła. Utopił się wszystkie krowy i jałówki w liczbie 46, pozostały tylko konie i wół, a i te dziś trzęsą się i zapewne padną w skutek przemarznięcia. Całe pole, to jedna masa lodu, komunikacji żadnej, oziminy przepadną, bo już woda piąty dzień stoi. Właściciele Dąbrowki zgnoila woda do szczytu 150 kóp żyta, 250 owsa, 110 jeźmienia, 40 pszenicy. Ziemiarki, buraki, siano i cała pasza, to masa gnoju. Lody porozwalały stajnie. Oto obraz zrujnowanego dworu, któremu i innym zrujnowanym pomoc niezbędnie potrzebna i to pomoc wydatna.

Akademik krakowski p. Stanisław Janowski taki zdaje w gazetach raport z swęj wyprawę:

Wieś Kujawy stoi w wodzie tak, że do niektórych chat dostawaliśmy się łódką, gdzieindziej w bród po kolana. W Kujawach dolnych zawiadomiono nas, że przysiółek Hollendry jest otoczony wodą i że od dni dwóch nie mają ludzie co jeść; ponieważ skonstatowaliśmy, że przeprawa jest rzeczywiście bardzo utrudniona, aby nie tracić czasu, podzieliśmy wyprawę celem dalszej akcji na dwie partie: jedna pod przewodnictwem p. porucznika Mallego udała się na pontonie do Chalupki, druga część została w Hollendrach. Ponieważ nie było łodzi, przyholowaliśmy łódź rybacką z Kujaw a przeciągnęliśmy ją wałem i przez ogromną ścianę lodową, spuściliśmy ją na wodę. Ale woda, ściana przymrozkiem, pokryta była warstwą lodu

na 1,5 centm. grubą, zrobiliśmy tedy w ten sposób, że jed-n z nas wszedł na łódź z jednym saperem i wyrąbał łód przed łódką, która w miarę wyrąbania lodu to-porem posuwała się naprzód. Przeprawa trwała blisko godzinę — dostaliśmy się do Hollendrow i rozdzieliliśmy tam 14 bochenków chleba i sól. Wiesz jest w kolo oblana i dostęp trudny. Chaty zawalone krami lodowemi tak, że tylko strzechy sterczą. Ludzie ci odchować muszą męczarnie, jakie przechodzą przez tyle dni wśród głodu i chłodu, a pola zawalone lodami, z mozołem tylko oczyszczone być muszą. Nawóz woda wyszła, oziminy uszkodziła; gdzieindziej kry poniezyczyły stodoły. W Chalupkach 7 chat nad brzegiem Wisły zalala woda i zasypany lody. Podegrabia zalane wodą tak, że lodzia rozwieźliśmy 25 bochenków chleba. Nędza straszna, bo komunikacja utrudniona, łód bowiem leży między chatami — przymrozek zaś ściąg wodę zupełnie. Z Rogowej i Przy-lasku kościelnickiego puściliśmy się do Wolicy. Droga utrudniona lodami i wodą zmarzniętą, wały poprzerywane i poniezczono.

Z Ujścia solnego piszą do „Czasu“: „Na przestrzeni 4-kilometrowej od Ujścia solnego do Popędziny wał ochronny od strony Wisły został zupełnie zrujnowany i w trzech miejscach przerwany; pod Popędzyną piętra się ogromne stopy lodów wzdłuż wału. Katastrofa była przewidywana z powodu silnego zatoru na Wiśle, utworzonego wskutek poprzedniego ruszenia lodów na Rabe, który następnie zamarł. Zanim zator ten ruszył, nadpłynęły lody z Raby i powiększyły go jeszcze. W tém zbite masy lodów nadpłynęły Wisłą nagle i z taką siłą, iż w jednej chwili woda przeniosła wał i pomimo energicznej ochrony nie było w mocy ludzkiej stawić opór rozszala-nemu żywiołowi. W pół godziny zatopiła woda wioski położone wzdłuż Wisły, poniżej Ujścia solnego: Popędzyna z Popędzyna, Barczówk, Dąbrowka, Strzelce małe i częściowo Ujście solne; cała nieprzeprzana równina zamieniła się w jedną chwilę w jedno ogromne jezioro. Prąd wody, unoszący ogromne kruszy lodu, był tak gwałtownym, iż zniszczył i uniósł karcznię dworską w Popędzynie i kilka stodoł w Barczówce i zrujnował parę chat włościan-skich. W Dąbrowce utonęło w oborze dworskiej 40 sztuk bydła rogatego i trzody chlewnej; mieszkający ledwo z życiem schronili się na strychy domów. Obecnie woda znacznie opadła i z mieszkań ustąpiła, tylko pola są zalane i częściowo lodami zawalone.

Starostwo bocheńskie nadesłało dwa wozy chleba, który natychmiast w Popędzynie i Barczówce rozdzielono.

Dalej telegrafują: Nowy Targ, 16 marca. Most na Dunajcu pod Krócińskiem został częściowo zburzony, zaś most firmy Robin-ohm w Tylmanowej został przez wodę zabrany.

Łańcut, 17 marca. Sytuacja niezmienniona. Łód w Białobrzegach został rozsadzony. Na Wisłoku przy moście w Trynczy nie zaszły znaczne uszkodzenia.

Brzesko, 17 marca. Strzelce małe i Dąbrowka dotąd pod wodą. Woda nieco opada. Oddział saperów wojskowych zbadał cały teren zalany, porozwolił żywność i niósł wszędzie pomoc potrzebną. Strat w ludziach nie ma, w stajni p. Henryka Trzeciaka w Dąbrowce zginęło 56 krów holenderskich, zapasy zboża, siano i słomy poniezczono, ludność w nędzy. 800 bochenków chleba rozdano.

Tarnobrzeg, 17 marca, godzina 11 minut 20. Stan się zmienił o tyle, że woda opada, płynąc przez wyrwy w wałach na Łapiszów do Wisły. Dla ratunku zagrożonego Rozwadowa na tutejsze wezwanie przybyli z łodziami retmani ulanewscy.

Depesza z biura Wolffa donosi: Lwów, 18 marca. W zalanym obwodzie tarnobrzskim sytuacja się pogorszyła; dziś donoszą także o utonieniu ludzi.

Z Torunia piszą: Okazało się, że silne podnoszenie się poziomu wody w sobotę rano spowodowane było utworzeniem się wielkiego zatoru poniżej Torunia. Gdy jednakże woda tamę pod Ponce-dzawem i pod Solcem przerwała, zaczęła woda opadać. Całe łangnowskie niziny są zalane.

Most miejski przez polską Wisłę jest zniszczony, tak samo zniszczyła kra most drewniany przez fortyfikacyjną władzę w jesieni zbudowany. Trzy berlińskie powyżej koszar dywizyjnych zniszczyła kra. Berlińska wdowa Kurowskiej z Włocławka, którą prąd wody uniósł, uczepiła się na kempie bazarowej. Z Włocławka donoszą, że urwało się tamże jedenaście berlińek i 2 parowce, które woda uniosła; dotychczas nie dostrzeżono ich tu pod Toruniem, jest możliwość, że zatoniły. Chociaż obecnie kra jest nie wielka, a stan wody niezbyt wysoki, to niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, bo lody rzek bocznych jeszcze nie ruszyły.

Nad ujściem Narwi przy Nowym Dworze pod Modlinem utworzył się zator z lodowców z Wisły; odpływ wody został powstrzymany i spiał ją tak wysoko, że uszkodziła jeden z przyczółków mostu wiszącego pod Modlinem i sam most zniósł. Artylerya pociskami z trzech dział rozbiła zator.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 20 marca

\* Doniesienia urzędowe. Król mianował dotychczasowego nadzwyczajnego profesora dr. Augusta Ficka w Getyndzie i dotychczasowego nadzwyczajnego profesora dr. Alfona Hillebrandta we Wrocławiu zyczajnymi profesorami wydziału filozoficznego uniwersytetu wrocławskiego.

\* Na Elementarzy polskie. Z przeniesienia 388,10 marek. Od Akademików Polaków w Monasterze 16,50 marek. — Razem 404,60 marek.

\* Na Czytelnię Ludowe. Z przeniesienia 61,30 marek. X. J. Dopierała z Cerekwicy 10 marek. — Razem 71,30 marek.

\* Na świeczniki do kaplicy św. Stanisława Kostki w Rzymie złożyli dzisiaj: X. J. Dopierała z Cerekwicy 5 marek, J. Nowak z Potulic 5 marek.

\* Pojutrze odbędzie się z rozporządzenia ks. Arcybiskupa w kościołach parafialnych i filialnych naszych archidiecezyi nabożeństwo żałobne z powodu śmierci cesarza Wilhelma. Kazanie ma być wygłoszone na temat „A Pan Bóg jego był z nim i uwielbił go wysoce“ (2. Paral. I, 1). Następnie odprawiona będzie msza w kolorze dnia, jak go dyrektoryum dyecezyalne wskazuje. Modlitwę powszechną uzupełniono wspomnieniem o cesarzewej i królewskiej wdowie.

\* Sprostowanie. We wczorajszej mowie ks. dr. W. Chotkowskiego umieszczono w kilku miejscach zamiast deputowany z Opawy, dep. tropawski.

\* Teatr polski. Dziś na benefis p. Jakubowskiego dramat Łętowskiego „Izrael na paszczy“.

Jutro komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Florek“.

Ceny znizone.

\* Wystawę sztuki polskiej w foyer teatru polskiego zwiędzać można jutro w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu i podczas przedstawienia w jednym z między-aktów.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

\* Sejm prowincjonalny zamknięty zostanie prawdopodobnie jutro.

\* Przyszłe posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 21 b. m. o godzinie 7 1/2 wieczorem. Na porządku dziennym wykład p. Juliana Grabskiego „O najodpowiedniejszych stawianiu budynków gospodarczych“.

Karol Potworowski, sekretarz.

\* Dwa posiedzenia Rady miejskiej odbędą się w bieżącym tygodniu. Jedno jutro, drugie w piątek, każdy raz od godziny 4 po południu. Głównym przedmiotem obrad jest ustanowienie poszczególnych etatów.

\* Przed komisją egzaminacyjną dla tłumaczy, składającą się z pp. radcy Niedzielskiego, prof. Lindnera i tłumacza Fromma, zdali w dniu 17 b. m. egzamin aplikanci sądowni, p. Dolski z Poznania i p. Wiznerowicz z Gniezna.

\* P. Leon Kiesling objął po p. Richterze handel i pracownię blacharską przy ulicy Podgórznej, rozszerzając tym sposobem zakres swęj działalności. Nie wątpimy, że Publiczność nasza usłowania p. Kieslinga licznie poprze.

\* Krotoszyn. W dniu 15 b. m. odbył się tu popis dojrzałości dwunastu abiturjentów. Wszyscy otrzymali świadectwo dojrzałości a pomiędzy nimi rodak nasz, p. Ludwik Rochalski.

\* Z pod Osieczny 17 marca. (S. p. ks. Th-in-rt). Wielką stratę poniosła parafia w Świ Rzymie przez śmierć ks. Jana Theinerta, proboszcza swego, który zmarł dnia 12 b. m. Cicha, pracowita i dobroczynna była to dusza. W parafii liczącej przeszło 4000 dusz a rozciągającej się przeszło dwie mile w dłuż i szerz, pracował sumiennie i z poświęceniem przez 28 lat, i choć dopiero 63 lat miał, gdy umarł, wyglądał na starszaka zgrzybiałego i złamanego; czerstwo zdrowie jego w ostatnich latach wyczerpało się, a czując się za słabym do zadośćuczynienia potrzebom parafii, prosił kilkakrotnie Konsystorz Przewodny o księdza do pomocy, lecz dla braku duchowieństwa władza duchowna żądanej pomocy dać mu nie mogła; legł przeto na polu pracy robotnik Pański i przeniosł się do wieczności po zapłatę niebieską. Jak wielką sobie w parafii zaskarbił miłość i przywiązanie, świadczył rzewny i nientulany płacz na samą wieść w parafii o śmierci kochanego pasterza: trudno było parafianom pogodzić się z tą myślą, że nie mają już księdza Theinerta w pośród siebie, ztąd też kiedy nadeszła chwila zamknięcia trumny, całowanie rąk i nóg zmarłego, płaczu i narzekania końca nie było, a w czasie przemówienia w kościele wybuchł tak głośny i ogólny płacz, iż słów kapłana przemawiającego dosłyszeli nie było można. Pogrzeb odbył się przy nader licznym udziale w czwartek dnia 15 b. m., zwłoki pochowano na cmentarzu przy kościele, na miejscu, gdzie przed dwoma laty niebożczyk na pamiątkę swego 25-letniego jubileusza kapłańskiego wystawił kazał piękna kamienną figurę swego patrona św. Jana Chrzciciela. Tam spoczywają śmiertelne szczątki kapłana, do którego prawdziwie zastosować można słowa Zbawiciela, iż w nim zdrady żadnej nie było. Pokochała go parafia, gdyż i on ją pokochał: choć z urodzenia nie był Polakiem, stał się nim jednak całą duszą i ciałem, gdy pracował w polskiej parafii, czuł i współłobal z parafianami tak, iż parafianie nie uważali jako obcego, ale prawdziwego ojca duchownego w nim poważali; pamięć też jego nie tak prędko w parafii wygaśnie. R. i. p.

\* Łabiszyn. Majętność w Białobłocie, należąca do Franciszka Józefa Kiehnitza, obejmująca 230 hekt. arealu, na bydnie 15 maja w sądzie tutejszym sprzedana.

\* Inowrocław. Wyznaczony na dzień 16 i 17 maja jarmark przelożony został na dzień 2 i 3 tegoż miesiąca.

\* Peplin, 17 marca. Dzisiaj otrzymali w kaplicy święceni na subdyakonów klerycy Juliusz Bartkowski, Franciszek Hirsch, Fran-

ciszek Jaruzewski, Franciszek Litewski, Jan Olszewski i Józef Sarnowski.

\* Kalendarz. Jutro w środę dnia 21go marca św. Benedykta Opata.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 4. Zachód o godzinie 6 minut 12.

\* Na odnowienie kościoła w Grabiu złożyły na ręce podpisanego wskutek przez niego wystosowanej prośby następujące osoby: Ksiądz Dobrowolski z Gniezna 350 m. P. Tymkowski z Koronowa 3 m. Ks. dr. Kubowicz z Czermina 3 m. Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup dr. Schönborn z Pragi 10 florenów (po zamianie 16 m.) Ks. Sobeski ze Słupów 10 m. Ks. Dziubek z Łobzienia 10 m. Ks. Riedel 5 m. Dr. Gryglewicz z Jutrosina 3 m. J. O. księżna Czartoryska z Roskosowa 10 m. Ks. lic. Speers 5 m. Ks. Łukaszewicz z Żerkowa 5 m. Ks. Krzewczyński z Kamienia 10 m. Ks. Krawczyński z Lubowa 3 m. Ks. Poturalski z Duszna 3 m. Ks. Gajowiecki z Chodzieża 3 m. Ksiądz Engler z Bronikowa 5 m. J. O. ksiądz Czartoryski z Sielca 10 m. Ks. dr. Dziedziński 8 m.

Szlachetnym ofiarodawcom jak najserdeczniej-sze składa podziękowanie i o dalsze składki pokornie prosi

Ka. Gryglewicz.

## TELEGRAMY.

Peszt, 18 marca. Wedle wiadomości nadeszłych tu dotąd z miejsc nawiedzonych powodzią, obszar zalany przez Köröer wynosi 20,000 morgów — a miasto Beker mocno już jest zagrożone. W mieście Szatnar zapadło się już 50 domów. W okolicy miejscowości Dob już 10,000 morgów stoi pod wodą. Grobla zbudowana niedawno temu w okolicy Bekescsaba została zupełnie zerwana — położenie miejscowości tej jest rozpaczliwe. Pręstrzeń między Csaba a Bekes wygląda, jak morze.

Londyn, 19 marca. „Standard“ odbiera wiadomość ze Shanghai, że podczas ostatniego trzęsienia ziemi w prowincji Yunnan (południe-wschód Chin) zupełnie zburzonymi zostały dwa wielkie miasta Shipping i Kienhui, przyczem zginęło około 4000 ludzi.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* Ostatni numer (1185) „Kiosów“ zawiera rysunki pomnika A. Mickiewicza, odznaczona na ostatnim konkursie (Godebskiego, Rygięra, Gadomskiego i Trębickiego) oraz portret i życiorys autora uwiecznionego pierwszą nagrodą projektu Cypryana Godebskiego.

## Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 20 marca 1888. (Kursa końcowa.)

	Kurs z dnia	19	20
Pezenica stalęj.			
kwiecień-maj . . . . .	163 50	164 —	
czerwiec-lipiec . . . . .	168 —	168 75	
Żyto stalęj.			
kwiecień-maj . . . . .	119 25	119 50	
czerwiec-lipiec . . . . .	123 25	123 50	
na lipiec-sierpień . . . . .	125 25	125 50	
Olej rzep. słab.			
na kwiecień-maj . . . . .	45 20	45 26	
na wrzesień-październik . . . . .	46 30	46 80	
Okowita stalęj.			
opodatkowana			
w miejscu . . . . .	96 40	96 40	
na kwiecień-maj . . . . .	95 70	95 80	
na maj-czerwiec . . . . .	96 50	96 70	
eksportowa . . . . .	29 90	29 80	
na kwiecień-maj . . . . .	31 —	31 10	
na maj-czerwiec . . . . .	31 50	31 60	
spółczywa . . . . .	48 60	48 60	
na kwiecień-maj . . . . .	49 60	49 50	
na maj-czerwiec . . . . .	50 20	50 10	
Węles			
na kwiecień-maj . . . . .	113 —	113 50	
Wyp.-zyta wsp.			
Wyp.-okowity kw.	0,000	0,000	

	Kurs z dnia	17	19
Consol. 4%		106 90	106 90
Poznańskie 4% listy zastawne		102 50	102 70
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne		99 50	99 50
Poznańskie e listy rentowe . . . . .		104 50	104 60
Austryackie banknoty . . . . .		160 80	160 10
Austryackie renta srebrne . . . . .		63 50	63 50
Rosyjskie banknoty . . . . .		167 90	166 80
Rosyjskie consol. 1871 . . . . .		90 50	89 90
Rosyjskie listy zastawne . . . . .		82 —	81 50
Polskie 5% listy zastawne . . . . .		52 40	51 90
Polskie likwidacyjne listy zast. . . . .		46 10	46 25
Węgierskie 4% renta złota . . . . .		77 40	77 10
Austryackie kredytowe akcye . . . . .		138 75	138 —
Austryackie francuskie koleje . . . . .		86 40	85 75
Lom'ardy . . . . .		29 60	29 50
Usposob. słab.			

Szoezin, 20 marca 1888. (Kursa końc.)

	Kurs z dnia	19	20
Pezenica niezam.			
na kwiecień-maj . . . . .	165 —	165 50	
na czerwiec-lipiec . . . . .	169 50	170 —	
na wrzesień-październik . . . . .	— —	— —	
Żyto niezam.			
na kwiecień-maj . . . . .	115 —	115 50	
na czerwiec-lipiec . . . . .	119 50	120 —	
na wrzesień-październik . . . . .	— —	— —	
Olej rzep. bez inter.			
na kwiecień-maj . . . . .	45 20	45 20	
na wrzesień-październik . . . . .	46 —	46 —	
Okowita bez inter.			
w miejscu spółczywa . . . . .	47 80	47 60	
eksportowa . . . . .	39 60	39 30	
na kwiec.-maj spółczywa . . . . .	— —	— —	
eksportowa . . . . .	30 70	30 40	
Petroleum			
w miejscu . . . . .	13 10	13 20	

**Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.**

**Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, dr. Preibisz, Sw. Marcin nr. 64, I piętro.**

**Biuro Towarzystwa Obrony Prawnęj, św. Marcin. 73. Skarbnikiem L. Graeue w Słowikowie.**

**Towarzystwo Przyjaciół Nauk**  
Młyńska ulica 35.

Stan powietrza.

Dnia 19 marca 1888 - 9 godzin.

Table with columns: Stacja, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Term. C.

Wysokość śniegu 13 cm. Wczoraj śnieg. Wysokość śniegu 18 cm.

Uwaga. Stacje powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny od Irlandii do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa.

Objaśnienie: Pn. = północ. Pld. = południe W. = wschód. Z. = zachód.

Skala sily wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = silny, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

linie i Kamienicy 18, w Kasel 22, w Królewcu 42 cm.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp w. Cel.

W nocy deszcz.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Badeńskie 4-procentowe 100-talarowe losy. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 kwietnia.

Berlin, 19 marca. Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrektora).

Berlin, 19 marca. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogramów.

Wrocław, 9 marca 1888. Konieczna czerwona słabo, poślednia 22-24, sred. 25-30, delik. 31-36, bardzo delik. 37-40.

Wrocław, 9 marca 1888. Konieczna czerwona słabo, poślednia 22-24, sred. 25-30, delik. 31-36, bardzo delik. 37-40.

najlepsze angielskie jagnięta do 46 fen, za gatunek II 28-38 fen, za funt wagi mięsnej.

(W) Poznań, 20 marca. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: odwilż. Zyto stale. Cena wyprawdzialna. Wypowiedziano cent. marzec 104, ofiar. marzec-kwiecien 104.

Okowita: słabo. Cena wyprawdzialna. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 27,80 mk.

(W) Poznań, 20 marca. Ceny maki. Pszena nr 00. 11,50-12,00 mk. nr 0 10,25-10,50 mk.

Bydgoszcz, 19 marca. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg. Pszenica: piękna 148-150 mk, sredni gatunek 145-147 mk.

Wrocław, 9 marca 1888. Konieczna czerwona słabo, poślednia 22-24, sred. 25-30, delik. 31-36, bardzo delik. 37-40.

Wrocław, 9 marca 1888. Konieczna czerwona słabo, poślednia 22-24, sred. 25-30, delik. 31-36, bardzo delik. 37-40.

Wrocław, 9 marca 1888. Konieczna czerwona słabo, poślednia 22-24, sred. 25-30, delik. 31-36, bardzo delik. 37-40.

Wrocław, 9 marca 1888. Konieczna czerwona słabo, poślednia 22-24, sred. 25-30, delik. 31-36, bardzo delik. 37-40.

w miejscu - żądano na marzec 46,50 żąd. marzec-kwiecien - żąd. kwiecień-maj 46,50 z d.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 75 m podatk. kons. bez in. wypowiedziano - litr. uplyn. wypowiedziano na marzec (50 ta) 46 20 ofiar.

Cena wyprawdzialna za dziale 20 marca: żyto 109 - mrk., pszenica - mrk., owies 102 - mrk.

Cena wyprawdzialna okowity (excl. 50 mk. podatk. konsum.) na dzień 19 marca (50-ta) 46,20 mrk.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów, ciężki, średni, lekki towar.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, piękny, średni, pośledni.

Berlin 19 marca. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogramów w miejscu żąd. 157 do 175 według jakości.

Wrocław, 9 marca 1888. Konieczna czerwona słabo, poślednia 22-24, sred. 25-30, delik. 31-36, bardzo delik. 37-40.

Wrocław, 9 marca 1888. Konieczna czerwona słabo, poślednia 22-24, sred. 25-30, delik. 31-36, bardzo delik. 37-40.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. a 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki plac.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 75 m podatk. kons. bez in. wypowiedziano - litr. uplyn. wypowiedziano na marzec (50 ta) 46 20 ofiar.

Cena wyprawdzialna za dziale 20 marca: żyto 109 - mrk., pszenica - mrk., owies 102 - mrk.

Cena wyprawdzialna okowity (excl. 50 mk. podatk. konsum.) na dzień 19 marca (50-ta) 46,20 mrk.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów, ciężki, średni, lekki towar.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, piękny, średni, pośledni.

Berlin 19 marca. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogramów w miejscu żąd. 157 do 175 według jakości.

Wrocław, 9 marca 1888. Konieczna czerwona słabo, poślednia 22-24, sred. 25-30, delik. 31-36, bardzo delik. 37-40.

Wrocław, 9 marca 1888. Konieczna czerwona słabo, poślednia 22-24, sred. 25-30, delik. 31-36, bardzo delik. 37-40.

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupnie wyroby z fabryki 'VULKAN' J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Nakładem i czcionkami drukarni Dziennika Poznańskiego wyjdzie w tych dniach: List otwarty do społeczeństwa polskiego w sprawie naszych elemtarzy.

Wydawnictwo Maurycyusza Orgelbranda w Warszawie. Historia literatury polskiej na tle dziejów skreślona przez Maryana Dubieckiego.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie. udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszaście.

Handel i pracownią blacharską przy ulicy Podgórną nr. 14 pod firmą P. Richter drogą kupna na własność przejąłem i że takową pod własną firmą nadal prowadzić będę.

Nowy bufet dębowy (antyk) mam tanio do sprzedania. W. Kostecki, Plac Bernardyński 7.

Organista młodzian, zdolny muzyk i nauczyciel śpiewu, znajduje w mnie od 1 lipca r. b. miejsce. Dobre świadectwa szkoły, życia i zawodu oraz osobiste przedstawienie konieczne. Ks. Nalenz, prob. w Xiążu.

Poszukują umieszczenia: Nauczyciel domowy z polskimi świadectwami z dotychczasowej działalności. Nauczycielka czynniana, muzykalna, z skromnymi wyznaczeniami. Nauczycielka Nienka, katolicka, z skromnymi wyznaczeniami. Bona Frebłowska, Polka, mówiąca dobrze po niemiecku i wiewoletnia praktyka. R. M. Koczorowski, Podgórna ulica 7.

Figury i obrazy Chrystusa do grobu poleca J. Komendziński, Skład sprzętów kościelnych i zakład malarSKI, Śty Marcjan nr. 9. (167)

Figury i obrazy Chrystusa do grobu poleca J. Komendziński, Skład sprzętów kościelnych i zakład malarSKI, Śty Marcjan nr. 9. (167)

Figury i obrazy Chrystusa do grobu poleca J. Komendziński, Skład sprzętów kościelnych i zakład malarSKI, Śty Marcjan nr. 9. (167)

Bolesława Lutomskiego odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 24 marca o godzinie 9-tój rano w Stawie.

Zwyczajne walne zebranie Banku Włościańskiego odbędzie się dnia 24-go marca 1888 o godzinie 4 po południu na sali Bazarowej w Poznaniu.

Wyciąg z ustaw: § 23. Upoważnienie do zastępstwa, tudzież akcy wy-stawione na okaziciela złożone być powinny Zarządowi przynajmniej na dzień przed walnym zebraniem, na które uprawnionym do głosu wy-dane będą bilety wstępu.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca Świece oltarzowe z białego czystego wosku pod gwarancją funt 2,10 mk.

W. Kwiatkowski, zakład ogrodniczy, Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i na Górnej Wildzie nr. 31.

Piękne kolorowane obrazki do I-szej Komunii św. Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Czerwona Apteka w Poznaniu Stary Rynek nr. 37. Eucalyptus-escenya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Skutki. Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów.

Szanownej Publiczności polecam mój bogato zaopatrzonej skład sukna i gotowej garderoby męskiej wykonanej w własnej pracowni.

Materye sprzedawane na metry odstawiłam dla sprzedających z drągłej ręki z pewnym rabatem. - Obstatunki wykonuję w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali.

Skład hurtowny win węgierskich i innych pod firmą J. Głowacki w domu frontowym teatru polskiego przy Berlińskiej ul. nr. 18 - niemniej sprzedaż cząstkową w elegancko urządzonej pokojach, polecam łaskawemu uwzględnieniu Józef Głowacki.

Przyjmuję chorych od godziny 10-12 przed południem i od godziny 3-5 po południu. Poliklinika bezpłatna od godziny 1/3-10. (1604)

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szan. Dozorom kościołów mam zaszczyt polecić Świece oltarzowe z białego czystego wosku pod gwarancją funt po 2,20 mrk.

A. Bulmajer, Fabryka mydeł i świec. Kępno.

Heliodor Matejko Architekt w Poznaniu, Strzelecka ul. nr. 30, wykonywać wszelkie projekta w zakresie budownictwa wchodzące i podejmuję budowle tak architektury miejskiej jako i wiejskiej. (1653)

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie. udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszaście. (1267)

Julian Reichstein w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.

Handel i pracownią blacharską przy ulicy Podgórną nr. 14 pod firmą P. Richter drogą kupna na własność przejąłem i że takową pod własną firmą nadal prowadzić będę.

Figury i obrazy Chrystusa do grobu poleca J. Komendziński, Skład sprzętów kościelnych i zakład malarSKI, Śty Marcjan nr. 9. (167)

Przyjmuję chorych od godziny 10-12 przed południem i od godziny 3-5 po południu. Poliklinika bezpłatna od godziny 1/3-10. (1604)

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szan. Dozorom kościołów mam zaszczyt polecić Świece oltarzowe z białego czystego wosku pod gwarancją funt po 2,20 mrk.

A. Bulmajer, Fabryka mydeł i świec. Kępno.

Heliodor Matejko Architekt w Poznaniu, Strzelecka ul. nr. 30, wykonywać wszelkie projekta w zakresie budownictwa wchodzące i podejmuję budowle tak architektury miejskiej jako i wiejskiej. (1653)

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie. udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszaście. (1267)

Julian Reichstein w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.

Handel i pracownią blacharską przy ulicy Podgórną nr. 14 pod firmą P. Richter drogą kupna na własność przejąłem i że takową pod własną firmą nadal prowadzić będę.

Figury i obrazy Chrystusa do grobu poleca J. Komendziński, Skład sprzętów kościelnych i zakład malarSKI, Śty Marcjan nr. 9. (167)